

Paweł Łuków

Klonowanie, tożsamość i dyskryminacja

Przyjście na świat owieczki Dolly spowodowało, że klonowanie stało się tematem dnia. Filozofowie, przywódcy religijni, politycy i zwykli ludzie podzielili się na obrońców i przeciwników klonowania¹. Niektóre spory dotyczą możliwych szkód i pożytków terapeutycznych płynących z klonowania człowieka, inne — moralnych aspektów klonowania ludzi jako alternatywnej metody rozmnażania. Nie rozstrzygając, czy klonowanie człowieka byłoby moralnie dopuszczalne², chciałbym skoncentrować się na problemie występującym w dyskusjach drugiej grupy: na kwestii powtarzalności wyposażenia genetycznego i spowodowanych tym zakłóceń poczucia tożsamości ludzi będących owocem klonowania³.

Bardzo często przeciwko klonowaniu podnosi się argumenty mające wykażać, że ponieważ urodzone w jego wyniku osoby byłyby kopiami innych ludzi, klonowanie naruszałoby ich ludzką godność oraz było przyczyną innych nieszcześć. Fakt przyjścia na świat w efekcie klonowania ma zagrażać godności, która w dużej mierze opiera się na unikalności i jedyności podmiotu ludzkiego. Z kolei fakt bycia kopią ma sprawiać, że człowiek z klonu miałby kłopoty z określeniem swej tożsamości i indywidualności wywołane powtarzalnością wyglądu i osobowości⁴. Klonowanie ludzi oznaczałoby więc naruszanie ich godności i sprawiało poważne kłopoty z tożsamością, odrębnością i indywidualnością.

¹ Dyskusję J.A. Robertsona (*The Questions of Human Cloning*), obrońcy klonowania, z przeciwnikiem R.A. McCormickiem, SJ, (*Blastomere Separation. Some Concerns*) można znaleźć w „Hastings Center Report” 24, 1994, nr 2.

² Nie tylko ze względów moralnych. Nie wiadomo np., jakie ryzyko wiązałoby się z manipulowaniem materiałem genetycznym: czy klonowanie powodowałoby choroby nowotworowe, czy osoby z klonu starzałyby się przedwcześnie, czy byłyby płodne itd.

³ Omówienie zalet i wad klonowania stosowanego w celach terapeutycznych odkładam na inną okazję.

⁴ Argumenty te bywają różne, ale charakterystyczna jest w nich metaforyka kopii i oryginału. P. Ramsey w *Fabricated Man. The Ethics of Genetic Control* (New Haven and London 1970, s. 71-72), mówi o walce bliźniąt o podmiotowość (*selfhood*), która w wypadku klonowania nasiliłaby się z powodu zachwiania relacji rodzinnych, w których dzieci byłyby bliźniakami swych rodziców. Podobnie L.E. Kass w *New Beginnings in Life* (w *The New*

Zakładając, że klonowanie jest medycznie bezpieczne, chcę wykazać, że argumenty podkreślające zagrożenia dla indywidualności osób z klonu na ogół są wątpliwe, ponieważ ignorują społeczną stronę tożsamości. Nie będę analizował psychologicznych mechanizmów kształtowania się osobowości. Skupię się za to na społecznym i przekonaniowym aspekcie tożsamości ujawniającym się w naszych i cudzych oczekiwaniach. W konkluzji będę twierdził, że sytuacja osób z klonu, mających problemy z własną odrębnością, byłaby zasadniczo podobna do położenia osób należących do grup uciskanych, zaś prawdziwe kłopoty z tożsamością mieliby przede wszystkim ludzie, którzy (bez względu na to, czy przyszliby na świat zwykłą drogą, czy w wyniku klonowania) trwając przy mylącej metaforze oryginału i kopii oraz przy zastanych wyobrażeniach o życiu społeczeństw ludzkich, musieliby żyć w otoczeniu mniej poddającym się ujęciu w stereotypy. Kobiety w społeczeństwach patriarchalnych i Murzyni w otoczeniu rasistów cierpią nie dlatego, że są kobietami czy Murzynami, ale dlatego, że mężczyźni i biali traktują ich jak istoty mniej wartościowe, a zarazem wymagają od nich uznania, że taki porządek społeczny jest godny pożądanego i niezmienny. Podobne byłoby położenie ludzi z klonu: gdyby mieli kłopoty z określeniem własnej odrębności, to wypływałyby one nie z faktu powtarzalności ich DNA, ale z traktowania ich jak kopii czy namiastek ludzi.

Charakterystyczną cechą wielu dyskusji nad klonowaniem jest ich oderwanie od wiedzy biologicznej. Klonowanie oznacza w nich zwykle „kopiowanie ludzi”, podczas gdy biolodzy nazywają klonowaniem organizmów techniki przypominające bezpłciowe rozmnażanie roślin przez odcinanie od okazów dorosłych pędów, bulw, kłączy lub rozłogów, z których następnie otrzymuje się genetycznie identyczne okazy. Obecnie stosowane techniki klonowania można podzielić na dwa rodzaje. Klonowanie przez podział embrionu, które przeprowadza się na trzy sposoby: przez podział wczesnego embrionu, w wyniku którego powstają dwa embriony identyczne genetycznie; przez izolowanie komórek embrionu dających początek nowym organizmom (separacja blastomerów); przez umieszczanie komórek jednego embrionu w otoczeniu komórek embrionów pochodzących z innych osobników (agregacja blastomerów). Rodzaj drugi to zastąpienie jądra komórkowego niezapłodnionej komórki jajowej jądrem pochodzącym albo z embrionu, albo z komórki dorosłego osobnika (transfer czy transplantacja jądra komórkowego)⁵.

Genetics and the Future of Man, M.P. Hamilton (red.), Eerdmans 1972), mówi o krzywdzie wyrządzanej klonowi z powodu bycia kopią (za posłowiem A. Mostowicza do powieści fantastycznej D. Rorvika *Na obraz i podobieństwo swoje*, Warszawa 1978).

⁵ W ten sposób powstała owieczka Dolly (I. Wilmut, A.E. Schnieke, J. McWhir, A.J. Kind, K.H.S. Campbell, „Nature”, 1997, s. 385. Opis technik klonowania podaje J. Modliński w pracy: *Biotechnologiczne metody sterowania pozapłciowym rozrodem ssaków*, „Biotechnologia”, 1990, 1. Przy okazji chciałbym podziękować dr Renacie Wolińskiej z Zakładu

Ta pobieżna charakterystyka pozwala zauważyć, że nie każde klonowanie kończy się powstaniem organizmów identycznych. W wyniku klonowania przez podział powstają organizmy identyczne, ponieważ dzieli się w nim całą komórkę macierzystą. Natomiast transfer jądra komórkowego zazwyczaj pozwala uzyskać klony mające identyczne tylko DNA jąder komórkowych. DNA jest „rozproszone” po całej komórce, a na pewno występuje w mitochondriach. DNA mitochondriów organizmów uzyskanych metodą transplantacji jąder komórkowych jest zatem DNA mitochondriów komórki jajowej dawczyni. Klonowanie przez podział pozwala uzyskiwać organizmy całkowicie identyczne genetycznie tylko z embrionów. Natomiast metodą transferu jądra komórkowego zupełnie identyczne genetycznie klony ludzi dorosłych mogłyby uzyskiwać tylko kobiety, które postanowiłyby pobrać jądro komórkowe z jakiejś komórki swego ciała i wszczepić je do własnej komórki jajowej. Jeżeli o cechach organizmu decyduje przede wszystkim DNA jądra komórkowego, to można mówić o identyczności klonów uzyskanych zarówno metodą podziału, jak i metodą transferu jądra komórkowego⁶.

Argumenty wymierzone przeciw klonowaniu, jako zagrażającemu tożsamości klonów, przybierają zasadniczo dwie formy. W pierwszej, rozważania nad tożsamością uwikłane są w pewne wizje porządku świata, podczas gdy w drugiej, koncentrują się na fakcie powtarzalności genów i cech fizycznych. Argumenty pierwszej grupy zwykle opierają się na przekonaniu o istnieniu Bożego planu i porządku, lecz czasem przybierają świecką postać wiary w dobro czy efektywność porządku przyrody⁷. Tutaj unikalność jednostek pojmuje się jako niezbędną część całości, dzięki której całość ta istnieje i ma wartość. Ponieważ zgodnie z tym poglądem klonowanie polega na tworzeniu jednostek identycznych, stanowi ono zamach na porządek i istnienie takiego świata, a wobec tego jest złe z punktu widzenia całości.

Mikrobiologii Farmaceutycznej Akademii Medycznej w Warszawie oraz mgr Annie Sagan za ich pomoc w wyjaśnianiu specjalistycznych kwestii z zakresu embriologii i genetyki.

⁶ Tak postąpili autorzy uchwalonego przez Radę Europy *Additional Protocol to the Convention for the Protection of Human Rights and Dignity of the Human Being with Regard to the Application of Biology and Medicine, on the Prohibition of Cloning Human Beings*, z 12 stycznia 1998 r. Identyczność organizmów rozumie się tam jako identyczność DNA jądra komórkowego. Warto przy tym zauważyć, że wpływ DNA spoza jądra komórkowego na cechy organizmu jest, jak dotychczas, bardzo słabo poznany.

⁷ Te ostatnie mają zwykle charakter ewolucjonistyczny: powołują się na unikalność jednostek rodzącą większą różnorodność genetyczną, która jest bardziej korzystna z punktu widzenia gatunku, ponieważ pozwala mu przetrwać w sytuacji gwałtownych zmian w otoczeniu (np. pojawienie się nowej mutacji chorobotwórczych wirusów). Zob. np. P. Ramsey, *Fabricated Man*, dz. cyt., s. 72-73 oraz A. Mostowicz w posłowie do D. Rorvik, *Na obraz i podobieństwo swoje*, dz. cyt., s. 330-331. W obydwu podejściach idzie o porządek moralny tak ufundowany na porządku fizycznym, że ingerencje w ten ostatni prowadzą do ingerencji w porządek moralny.

Przekonanie o istnieniu z góry ustanowionego porządku świata traktuję jako tezę dotyczącą sensu, a nie sprawdzalnych faktów i dlatego nie zamierzam go krytykować. Chcę natomiast twierdzić, że, w połączeniu z wiedzą o podejmowaniu przez ludzi pewnych działań, założenie takiego porządku nie wystarcza do moralnego zdyskwalifikowania klonowania ludzi. Przez niemal całą swoją historię ludzie (w tym i ci przekonani o istnieniu porządku świata) dokonują rozmaitych ingerencji w porządek naturalny i nie wszystkie z nich uważają za złe. Wśród tych ingerencji ważne miejsce zajmuje zmienianie cech roślin i zwierząt otaczających człowieka oraz samego siebie. Aby wykazać zło klonowania z tego punktu widzenia, należałoby udowodnić, że złe są nie wszelkie ingerencje, lecz ingerencje genetyczne. Wiemy jednak, że i to nie wystarczy, ponieważ — co prawda w sposób technologicznie mniej zaawansowany — ludzie dokonywali takich ingerencji właściwie od zawsze: selekcjonowali gatunki roślin i rasy zwierząt⁸.

Być może więc złe jest dokonywanie zmian genetycznych na człowieku. Ale i tutaj sytuacja nie jest zdecydowanie inna. Ludzie (również dzielący wiarę w porządek świata) od wieków próbowali ingerować w wyposażenie genetyczne swych dzieci, poczynając od praktyk magicznych, mających zapewnić rodzenie się dzieci określonej płci czy o konkretnych talentach, a kończąc na doborze małżonków mających wybrane cechy. Zastosowanie bardziej zaawansowanych technologicznie metod sterowania wyposażeniem genetycznym ludzkiego potomstwa nie powinno zatem zasługiwać na odrzucenie. Sam fakt większej (a jak dotychczas, nie jest to pewne) skuteczności metod inżynierii genetycznej nie może powodować, ich odrzucenia, podczas gdy metod nieskutecznych — nie. Jeśli jakieś postępowanie odrzuca się dlatego, że ma na celu osiągnięcie czegoś potępianego, to stopień skuteczności ma znaczenie co najwyżej drugorzędne.

Ten sam argument z naruszania „porządku świata” mógłby też przyjąć formę bardziej „ekologiczną”. Można głosić, że skoro klonowanie utrwała cechy organizmu macierzystego, to zastosowanie go prowadziłoby do utrwalania cech recesywnych, które mogłyby się ujawnić dopiero w kolejnych pokoleniach. Co gorsza, manipulując ludzkimi genami zmieniamy zasoby genetyczne człowieka, co może prowadzić do powstawania deformacji i chorób⁹. Lecz ten argument również zawodzi. Po pierwsze, chociaż klonowanie pozwala utrwalać cechy negatywne, to tak samo daje szansę na powielanie cech pozytywnych. Po drugie, postępując konsekwentnie należałoby potępić większość zdobyczy medycznych. A przecież to dzięki nim umiemy utrzymywać przy życiu ludzi ciężko chorych,

⁸ W ostatnich czasach ingerencje tego rodzaju nabrały bardziej wyrafinowanego charakteru w postaci genetycznego modyfikowania roślin i zwierząt, z których (jak w przypadku roślin oleistych), bądź przy pomocy których (np. bakterii wykorzystywanych do produkcji serów podpuszczkowych) wytwarza się żywność. Wybrane moralne aspekty tego rodzaju modyfikacji omawia P.B. Thompson w *Food Biotechnology's Challenge to Cultural Integrity and Individual Consent*, „Hastings Center Report” 27, 1997, nr 4.

⁹ Tego rodzaju argument podaje P. Ramsey w *Fabricated Man*, dz. cyt., s. 72-73.

k którzy inaczej by nie przetrwali, a także potrafimy poprawiać standard życia ludzi będących nosicielami poważnych chorób tak, by mogli zakładać rodziny i mieć dzieci, nawet jeśli przekazują w ten sposób geny chorobowe. Wszystkie takie działania powiększają pulę negatywnego wyposażenia genetycznego człowieka, a mimo to nie odrzucamy ich ze względu na pogarszanie zasobów genetycznych człowieka (do czego się niewątpliwie przyczyniają) i naruszanie porządku ewolucyjnego.

Choć „argumenty” z porządku świata nie dotyczą bezpośrednio problematyki tożsamości, to widać w nich specyficzne sprowadzanie tożsamości człowieka do jego wyposażenia genetycznego i cielesności. Redukcja ta rzutuje na argumenty drugiej grupy, a ujawnia się w identyfikowaniu kopiowania genów z kopiowaniem ludzi. Zakładając, że ludzie z klonu byłiby kopiami innych, przeciwnicy klonowania twierdzą, że zło klonowania ludzi polegałoby na tworzeniu osób powtarzalnych, a więc takich, których indywidualność czy tożsamość i unikalność byłaby poważnie zagrożona¹⁰.

Nie kwestionując (na razie) tezy, że ludzie z klonu byłiby czyimiś kopiami, warto zauważyć, że argumentacja ta zakłada, iż bycie kopią jest samo przez się złe, a wartość ludzkiego życia polega na jego unikalności i indywidualności, które składają się na różnorodność społeczeństw¹¹. Przypomina to modernistyczne zamiłowanie dla oryginału w sztuce. O ile kiedyś przedmiotem oceny była artystyczna jakość dzieła, a kopia, jeśli sprawnie wykonana, mogła zachwycać w tym samym stopniu, co oryginał, o tyle współcześnie dzieła sztuki uzyskiwały dodatkowo cechę estetyczną: niepowtarzalność¹². Jest to osobliwa cecha, ponieważ bycie kopią może być niezauważalne, lecz z chwilą jej wykrycia może wpływać na zapatrywania obserwatorów.

Jeśli ludzie są pod tym względem podobni do dzieł sztuki, to klonowanie istotnie stanowiłoby zło moralne: brak niepowtarzalności może przekreślać posiadanie innych, skądinąd wartościowych cech. Nie wiadomo jednak, czy tak jest rzeczywiście. Być może czasami dobrze byłoby poświęcić niepowtarzalność mając w perspektywie uzyskanie innych wartości moralnych. Czy bycie drugim Gandhim może być gorsze od bycia niepowtarzalnym Stalinem? Tego rodzaju pytania sugerują, że w sporach o klonowanie może chodzić nie o zachowanie niepowtarzalności ludzi, lecz raczej o lęk przed powtarzaniem cech moralnie potępianych. Gdybyśmy mieli potępić klonowanie z tego powodu, to należałoby rozstrzygnąć, w jakim stopniu klonowanie zagraża reprodukowaniem złoczyńców,

¹⁰ Zob. np. *Blastomere Separation...*, (dz. cyt.) Richarda A. McCormicka, SJ, który krytykuje *Human Genome Project* za „sprowadzanie osoby ludzkiej do danych genetycznych”.

¹¹ Teza ta, jako założenie przyjęte bez uzasadnienia, występuje w różnych argumentach i u różnych autorów, np. u J. Glovera (*What Sort of People Should There Be*, Harmondsworth 1984) cytowanego przez K. Tittenbruna (*Etyka klonowania*, „Etyka” 23, 1988).

¹² Jest to cecha niezwykle cenna w świecie, w którym przedmiotem handlu usiłuje się czynić wszystko...

a tymczasem brak świadectw skłaniających do pesymizmu. Trudno przypuszczać, że w porównaniu ze skłonnościami do dobra, skłonności do zła łatwiej poddają się reprodukcji przez klonowanie niż drogą płciową¹³.

Gdyby argumentacja odwołująca się do niepowtarzalności genetycznej miała być trafna, to należałoby wykazać, że wyposażenie genetyczne ma decydujący wpływ na osobowość, wobec czego kopiowanie genów byłoby kopiowaniem osobowości. Istnieją jednak dobre argumenty, aby sądzić, że tak nie jest. Co więcej, mamy powody do przekonania, że identyczność wyposażenia biologicznego nie musi decydować o identyczności osobowości. Choć klonowanie powielaloby cechy genetyczne i być może predyspozycje psychiczne, to niekoniecznie powielaloby tożsamość, gdyż na kształt osobowości z pewnością wpływają okoliczności, w jakich wzrastamy. Jeśli zatem udało się zapewnić odmienne warunki wychowania (np. godząc się na rodzenie się bliźniąt rozdzielonych w czasie¹⁴) ludziom pochodzącym z jednego klonu uzyskanego drogą podziału embrionu, to moglibyśmy minimalizować szanse uzyskania kopii psychicznych. Natomiast w przypadku osób urodzonych w wyniku transferu jądra komórkowego, odmiennosć warunków byłaby zagwarantowana i otrzymując „cielesne kopie” innych ludzi, moglibyśmy liczyć na odrębne osobowości. I nie trzeba byłoby uciekać się do aż takich zabezpieczeń. Nawet gdybyśmy zdecydowali się na powołanie do życia klonów-równieśników, to ich sytuacja zasadniczo nie różniłaby się od położenia monozygotycznych bliźniąt, które pomimo uderzającego podobieństwa fizycznego i jednakowych warunków rozwoju, pozostają odrębnymi osobami.

Lecz nawet gdyby klonowanie rzeczywiście prowadziło do kopiowania osobowości, to z faktu tego nie wynikałoby, że bycie identycznym z kimś innym jest z konieczności złe, prowadzi do unieszczenia jednostki czy zagraża jej godności. Ogromna część nie tylko zachodniej kultury, ale i innych, zasadza się na wzajemnym naśladowaniu ludzi, na próbach kopiowania osobowości stanowiącej wzór moralny. Takie naśladownictwo może przyjąć postać małpowania gwiazd muzyki rozrywkowej, ale często też jest to wzbogacające moralnie czerpanie z przykładów przywódców duchowych i religijnych. Wyznawcy starają się upodobnić do swych przywódców; z niewielką przesadą można powiedzieć, że próbują stać się ich „klonami duchowymi”. Takie rodzaje naśladownictwa nie tylko nie unieszczenia i nie zubażają, ale wręcz przeciwnie — uważa się, że są budujące, nadają życiu wartość i kierunek, a czasem ujawniają godność jednostki i decydują o jej wartości¹⁵.

¹³ Komentując obawy, że klonowanie mogłoby służyć przenoszeniu osobowości despotycznych, podobny argument wysuwa J. Fletcher w *Ethical Aspects of Genetic Control. Designed Genetic Changes in Man*, „The New England Journal of Medicine”, 285, 1971, nr 14.

¹⁴ Przez zamrożenie jednego z embrionów i implantowanie go matce (lub matce zastępczej) w jakiś czas po urodzeniu pierwszego z bliźniąt.

¹⁵ Nie bez znaczenia jest fakt, że takie kopiowanie jest dobrowolne i wybrane przez kopiujących, podczas gdy klonowanie w oczywisty sposób nie dawałoby ludziom z klonu mo-

Problem jednak w tym, że wciąż natrafiamy na beznadziejne trudności w kształtowaniu charakterów. Nie mamy niezawodnych przepisów wychowawczych, a nasze wysiłki kształtowania osobowości dzieci w ogromnym stopniu skazane są na frustrację i zniechęcenie. Obserwacja ta podsuwa jedno z możliwych wyjaśnień nadziei i obaw, jakie budzi perspektywa klonowania człowieka: wydaje się ono *remedium* na niepowodzenia wychowawcze. Klonowanie użyte do kształtowania pożądanych osobowości, być może byłoby zbawienne, lecz użyte do hodowli charakterów zbrodniczych — byłoby straszne. Wydaje się zatem, że sam fakt bycia osobą z klonu nie musiałby być przyczyną zła. Zło, którego się obawiamy, i nadzieje na dobro będą miały raczej źródła społeczne i będą wiązać się z naszymi możliwościami wychowawczymi.

Owe społeczne źródła zła związanego z klonowaniem dotyczyłyby nie tylko naszych możliwości wpływania na innych, ale także naszych oczekiwań wobec życia społecznego. Nierzadką reakcją na klonowanie jest niechęć do życia w świecie, w którym byłoby wielu ludząco do siebie podobnych ludzi. Ujawnia się ona w wypowiedziach typu: „A jakbyś się czuł, gdybyś zobaczył na ulicy swoją bądź cudzą kopię?” Widać tu, że klonowanie budzi sprzeciwy nie dlatego, że byłoby coś złego w byciu ludząco podobnym do kogoś innego czy byciu czyjąś kopią, lecz dlatego, że zdaje się prowadzić do konfuzji. Pojawiałyby się tu trudności podobne do tych, na które zwracają uwagę przeciwnicy zatrudniania homoseksualistów w wojsku. Obawiają się oni, że gdyby postulaty homoseksualistów zostały spełnione, wojsko stałoby się instytucją nieprzewidywalną i że oni, nie rozumiejąc zachowań współpracowników, nie wiedzieliby, jak postępować.

Jak sądzę, te i podobne obawy opierają się na nieuprawnionej metaforze kopii i oryginałów. Sugeruje ona, jakoby ktoś był człowiekiem, a ktoś inny tylko jego namiastką; jakoby oryginał był prawdziwy, a człowiek z klonu kopią czy fałszyfikatem. Tymczasem w wypadku klonowania metodą podziału embrionu „oryginał” znika z chwilą pojawienia się „kopii”, albo — co na jedno wychodzi — z jednego oryginału powstają dwa nowe. Sytuacja tutaj jest identyczna z położeniem monozygotycznych bliźniąt powstających w wyniku samoistnego podziału embrionu i samodzielnego rozwoju jego części. Na widok osób z klonu powinniśmy reagować więc tak, jak reagujemy na widok bliźniąt: widzimy *dwie* niezależne i ludząco do siebie podobne istoty ludzkie. Z nieco większym uprawnieniem można by mówić o kopiach w wypadku transferu jądra komórkowego z komórki dorosłego człowieka do komórki jajowej dawczyni. Ale i tutaj nie widać szczególnych powodów do dosłownego traktowania tego określenia. Jeżeli wyposażenie genetyczne nie wpływa całkowicie na osobowość człowieka, to sam fakt posiadania kodu genetycznego identycznego z kimś innym nie oznacza bycia kopią. I znów

żliwości wyboru zarówno naśladownictwa, jak i jego przedmiotu. Argument powyższy jest jednak ograniczony o tyle, o ile akceptuje założenie, że pochodzenie z klonu oznacza bycie kopią. Założenie to zostanie odrzucone poniżej.

sytuacja ta przypomina położenie bliźniąt monozygotycznych, z tą różnicą, że nie wiedzą one o istnieniu bliźniaka.

Tym niemniej, przewidywana reakcja na widok osoby z klonu zasługuje na uwagę. Z pewnością inaczej czulibyśmy się na widok swego „sobowtóra”, a inaczej na widok „sobowtóra” innej osoby. Gdyby napotkany człowiek z klonu był naszym bliźniakiem, zapewne reagowalibyśmy analogicznie do osób spotykających swego bliźniaka, o którego istnieniu dotąd nie wiedziały. Lecz niezależnie od siły zaskoczenia, wstrząsu czy może radości, trudno oczekiwać, abyśmy przeżywali wówczas kłopoty z własną tożsamością. Możemy mieć wszelkie kłopoty, ale kłopoty z określeniem własnej tożsamości i niepowtarzalnością zapewne znalazłyby się (jeśli w ogóle) na końcu naszej listy. Naturalnie mogłyby one wystąpić, ale tylko przy założeniu, że uznałibyśmy się za kopię swego „bliźniaka”. Nie trzeba przekonywać, że takie podejście jest raczej mało prawdopodobne, rzecz natomiast w tym, czy fakt bycia człowiekiem z tego samego klonu decyduje o trafności uznania siebie za kopię. Chwila refleksji wystarczy, aby zdać sobie sprawę, że traktowanie siebie jako kopii byłoby całkowicie nieuprawnione: efektem podziału embrionu nie są kopie i oryginał, tylko dwa oryginały, których osobowość w dużym stopniu zależy od wychowania.

Nieco odmienna, lecz w zasadzie podobna byłaby sytuacja napotkania dwóch ludzi z jednego klonu. Przypominałaby spotkanie z bliźniętami (które są klonami fizjologicznymi) i nie byłaby czymś nadzwyczajnym czy z konieczności rujnującym czyjąkolwiek osobowość. Tak jak bliźnięta nie są swoimi kopiami, tak też żadna z osób z klonu nie byłaby czyjąkolwiek kopią. Byłaby samodzielną jednostką o własnym charakterze i własnym życiu. Być może osoby z jednego klonu przeżywałyby trudności psychologiczne związane z myleniem ich z innymi, z pewnością jednak nie byłyby to kłopoty specyficzne dla ludzi z klonu. Byłyby one w zasadzie takie same, jak kłopoty niektórych bliźniąt, które traktuje się bądź jak jedną osobę, bądź jedno z nich traktuje się jak kopię drugiego. Kłopoty te nie są jednak konsekwencją faktu bycia bliźniętami, lecz tego, jak są one traktowane przez swe otoczenie społeczne.

Gdyby w fakcie pochodzenia z klonu tkwiło jakieś zło, to byłoby w zasadzie identyczne ze złem obecnym w byciu bliźniakami i oczywiście byłoby związane z tym faktem w sposób przypadkowy, ponieważ zależałoby od sposobu traktowania czy to bliźniąt, czy klonów. Tym, co powodowałoby kłopoty z tożsamością, jakie trapiłyby ludzi z klonu, byłoby patrzenie na nich z punktu widzenia metaforyki kopii i oryginału. Sytuacje podobne znamy już teraz, choć nie są one wynikiem klonowania. Takie „klony społeczne” zdarzają się w rodzinach o silnych tradycjach zawodowych, a także wtedy, gdy rodzice oczekują, iż ich dzieci zastąpią im zmarłych partnerów, czy tragicznie utracone dzieci. Niestety klonów społecznych bierze się z oczekiwań ich otoczenia społecznego, które pragnie widzieć w nich jakieś z góry określone osoby: szkolnego prymusa, mistrza olimpijskiego czy równie wziętego, jak ojciec, adwokata lub lekarza.

Zwrócenie uwagi na kwestie traktowania osób z klonu ujawnia głębszą naturę zastrzeżeń wysuwanych pod adresem klonowania. O tym, czy pochodzenie z klonu pociągałoby za sobą zło polegające na kłopotach z tożsamością, decyduje to, jak byśmy traktowali klony¹⁶. To z kolei jest następstwem naszych przekonań o naturze ludzkiej. W tradycyjnych wyobrażeniach rzeczywistości społecznej, jednostki są dość łatwo odróżnialne z punktu widzenia płci, przynależności rasowej, narodowej, kulturowej, społecznej itd. Zatarcie każdej z tych różnic powoduje, że otoczenie społeczne staje się mniej oczywiste, wymaga większej uwagi i naraża nas na większe ryzyko popełnienia błędu. Życie w społeczeństwie licznych bliźniąt czy ludzi z klonu zapewne również byłoby trudniejsze i wymagałoby pozbycia się stereotypów.

Lecz, aby powyższe trudności były udziałem wielu, przychodzenie ludzi na świat w wyniku klonowania musiałoby stać się stosunkowo powszechne. W tym celu trzeba by pokonać wiele ograniczeń technologicznych i finansowych. Jednak nawet gdyby udało się te trudności pokonać, nadal musielibyśmy dysponować dobrymi racjami, które by sprawiły, że klonowanie stałoby się metodą rozmnażania na ogół bardziej godną wyboru niż rozmnażanie płciowe. To zaś wymagałoby dobrych racji zarówno jeśli chodzi o motywów jednostek, jak i z perspektywy życia społecznego.

Refleksja nad możliwymi motywami ujawnia dwa ich rodzaje¹⁷. Jedne to chęć odtwarzania ludzi już żyjących, przy czym opierają się one na błędnym założeniu, jakoby ludzie z klonu byli czyimiś kopiami. Wśród tych motywów zapewne wystąpią dwa. Jeden z nich to pragnienie uzyskania identycznego ze sobą potomka, lecz kryjące się za takim postępowaniem motyw prawdopodobnie nie należałby do chwalebnych. Zapewne byłoby to narcystyczne samouwielbienie czy przeświadczenie o niezwyklej wartości własnego wyposażenia genetycznego¹⁸.

Inne motywami zmierzające do produkowania kopii ludzi związane są z pragnieniem odtwarzania utraconych bliskich czy innych osób uznawanych za szczególnie cenne¹⁹. Mniej lub bardziej poważne propozycje podają kandydatury genialnych naukowców; literatura fantastyczna straszy wizjami armii klonów

¹⁶ Np. nazywając je klonami bądź ludźmi z klonu. Koncentrując się na zagrożeniach, na problem traktowania ludzi z klonu przez otoczenie wskazują P. Singer i D. Wells w książce *Dzieci z probówki. Etyka i praktyka sztucznej prokreacji*, Warszawa 1988, s. 169-175.

¹⁷ Poza nieodpowiedzialnymi motywami, jakie zdaje się przejawiać ekscentryczny właściciel firmy zajmującej się rozplodem bydła Richard Seed, który postanowił sklonować człowieka jako pierwszy (wg „New Scientist”, 17 stycznia 1998).

¹⁸ Takie motywami wskazuje Ramsey (w *Fabricated Man*, dz. cyt., s. 70) za Lederbergiem, *Experimental Genetics and Human Evolution*, „The American Naturalist”, 100 (wrzes.-paźdz., 1966).

¹⁹ Motyw ten w literackiej formie omawia M. Nussbaum w eseju *Little C* zawartym w *Clones and Clones. Facts and Fantasies About Human Cloning*, M. Nussbaum i C.R. Sunstein (red.), New York 1998. Z kolei A. Dworkin (*Sasha*, tamże), chyba przeceniając rolę genów, widzi w klonowaniu możliwe narzędzie dominacji mężczyzn pragnących klonować posłuszne kobiety.

Hitlera²⁰. Lecz niezależnie od tego, czy naszym celem miałyby być stworzenie aniołów, czy diabłów, myślenie w kategoriach oryginałów i kopii zapoznaje istotny fakt, iż wyposażenie genetyczne nie determinuje całkowicie osobowości i talentów i że nie można zaprogramować czegoś tak nieprzewidywalnego, jak inwencja czy talent. Biorąc pod uwagę notoryczną zawodność metod wychowawczych, należałoby zachować ogromny sceptycyzm w odniesieniu do możliwości uzyskiwania sobowtórów samego siebie, geniuszy czy potworów. Najprawdopodobniej równie efektywne — a wymagające zdecydowanie mniej nakładów społecznych i finansowych — byłoby wychowywanie dzieci urodzonych normalną drogą: być może nie byłyby one aż tak podobne do pierwowzorów, ale tak samo poddawałyby się wychowywaniu.

Do motywów drugiego rodzaju należałoby pragnienie posiadania własnego dziecka genetycznego (nie czyjejkolwiek kopii!) przez osoby, które nie mogą go zaspokoić drogą rozmnażania płciowego. Do grup, dla których klonowanie byłoby poważną alternatywą, mogłyby należeć pary bezpłodne np. z powodu braku plemników w nasieniu mężczyzny. Obecnie takim parom medycyna może zaofiarować inseminację nasieniem dawcy, w wyniku której na świat przychodzą dzieci spokrewnione z mężczyzną spoza pary. Zastosowanie techniki transferu jądra komórkowego z komórki ciała przyszłego ojca do komórki jajowej matki, a następnie implantacja embrionu matce, dawałoby takim parom szansę posiadania potomstwa bez udziału obcego materiału genetycznego. Postępowanie takie można by traktować jako alternatywną metodę zapłodnienia zewnątrzustrojowego z tą różnicą, że DNA jądra komórkowego przyszłego dziecka byłoby identyczne z DNA jednego z rodziców. Ponieważ postępowanie takie byłoby podobne do sztucznego zapłodnienia, akceptacja sztucznego zapłodnienia powinna pociągać za sobą akceptację tego rodzaju klonowania.

Naturalnie zgoda na takie postępowanie, i na inne metody leczenia bezpłodności, wymaga uznania prawa do posiadania dzieci genetycznych przez osoby bezpłodne. Na to samo prawo mogłyby się powoływać także pary homoseksualne. Mogą one bowiem zasadnie przekonywać, że skoro fizjologiczna niezdolność członka pary heteroseksualnej nie ogranicza jej prawa do posiadania genetycznie własnego potomstwa, to tak samo na moc tego prawa nie wpływa fizjologiczna bezpłodność pary homoseksualnej. Wówczas homoseksualni mężczyźni mogliby korzystać z technik klonowania przez transplantację jądra komórkowego, znajdując się w sytuacji analogicznej do par heteroseksualnych, w których tylko jed-

²⁰ I. Levin, *The Boys from Brazil*, New York, 1976. Pomysły takie nie biorą pod uwagę tej trudności, że wyprodukowanie armii Hitlerów wymagałoby zatrudnienia armii kobiet, które by urodziły dzieci z tego samego klonu. Dodatkowo potrzebny byłby cały aparat instytucjonalny pozwalający wychować tak uzyskane dzieci na osobowościowe kopie Hitlera. Charakterystyczne, że przeciwnicy klonowania wykorzystują tego rodzaju pasjonującą fantastykę, jako argumenty przeciw niemu.

no z rodziców jest genetycznym rodzicem dziecka. W przypadku par lesbijskich możliwe byłoby posiadanie potomstwa z wykorzystaniem komórki jajowej jednej z kobiet i jądra komórkowego ciała drugiej. Podobnym rozumowaniem mogłyby się posługiwać osoby samotne, pragnące mieć dzieci genetyczne i rezygnujące z adopcji lub zapłodnienia nasieniem dawcy oraz — być może — i układy rodzinne oparte nie na parach, a np. trójkach.

Takie możliwości budzą zrozumiałe sprzeciwy. Do zastrzeżeń fundamentalnych zaliczyć można te, które opierają się na przesłankach przytaczanych na poparcie zakazu adopcji dzieci przez pary homoseksualne: pary takie nie mają prawa do posiadania i wychowywania żadnych dzieci, a zatem nie mają prawa do posiadania genetycznie własnego potomstwa. Negowanie prawa tych ludzi do posiadania dzieci wynika z odmawiania im prawa do zakładania rodzin, co znowu ujawnia głębsze przyczyny odrzucania żądań moralnych homoseksualistów, osób samotnych itd. Ich styl życia po prostu nie zgadza się z zastanymi wyobrażeniami o życiu społeczeństw ludzkich. Wyobrażenia te w ważnej części zasadzają się na przekonaniach o naturze człowieka i porządku świata. Zgoda na wykorzystanie klonowania przez te grupy wymagałaby zmiany oczekiwań związanych z życiem w ludzkich społeczeństwach.

Lecz zmiany te pociągałyby za sobą kolejne: dominującego modelu rodziny, ustawodawstwa czy nawet reprezentacji politycznej. Oznaczałyby fundamentalną przebudowę społeczeństwa i państwa, przez co docieramy do granicy, za którą już niewiele możemy zobaczyć. Jest to granica naszych oczekiwań wobec rzeczywistości społecznej. Uniemożliwia ona wyrobienie sobie jasnego wyobrażenia o życiu w świecie zasadniczo odmiennym od tego, do którego przywykliśmy. Co więcej, nie wiadomo, jakie mielibyśmy zajmować postawy wobec tak fundamentalnie odmiennego społeczeństwa, skoro dysponujemy jedynie pojęciami moralnymi i schematami myślenia ukształtowanymi w innej rzeczywistości i przeznaczonymi do zastosowania w innych okolicznościach. Przewidywanie tak odległych moralnych skutków klonowania wydaje się po prostu niemożliwe.

Właśnie dlatego, że nie mamy podstaw pojęciowych do zajęcia postawy wobec tak innego społeczeństwa, nie możemy konsekwentnie zdyskwalifikować klonowania ludzi. Nasze pojęcia moralne są bezużyteczne zarówno do akceptacji takiego świata, jak i do jego negacji. Próba jego akceptacji będzie pochopnym i nieodpowiedzialnym rzucaniem się na głęboką wodę spraw moralnie niepojętych. Próby odrzucenia go będą świadectwem naszych lęków, ograniczoności i braku odwagi moralnej. Sama bowiem niezdolność do akceptacji czy odrzucenia jakiejś wizji społecznej nie przemawia ani przeciwko niej, ani za nią. Zapewne Platon dysponował pojęciami, które pozwalały mu wyobrazić sobie dzisiejszy świat zachodnich demokracji i praw człowieka. Lecz z pewnością nie jest to świat, który mógłby kiedykolwiek moralnie zaakceptować.

W pewnym sensie perspektywa klonowania ludzi stawia nas w sytuacji radykalnej rezygnacji z najtrwalszych i najdroższych przeświadczeń moralnych. O ty-

le też klonowanie człowieka musi budzić żywe emocje. Nic dziwnego, że u wielu prowadzi ona do zachowań histerycznych. W końcu wymaga się od nich wyrzeczenia się samych siebie. Historia użycza tu stosownych analogii. Niezależnie od siły naszego potępienia rasizmu, musimy zrozumieć rasistów, którym z trudnością przychodzi zmiana słowników moralnych, nawyków myślowych i zachowań. Nawet jeśli szczerze wierzą, że uznawanie innych ludzi za gorszych z powodu przynależności rasowej jest ogromnym złem, to muszą jeszcze podjąć trud wykorzeniania z siebie dotychczasowych postaw.

Sprawą kluczową w debacie na temat tożsamości w kontekście klonowania stają się więc nasze reakcje i oczekiwania. Być może zmiana oczekiwań adresowanych do innych ludzi pozwoliłaby nam na bezbolesne obcowanie z osobami z klonu, a także sprawiłaby, że i dla nich życie społeczne nie stanowiłoby problemu większego niż dla pozostałych ludzi. Ludzie z klonu byłiby więc ofiarami ucisku pod warunkiem, że pozostali członkowie społeczeństwa traktowałiby ich jak kopie, namiastki czy fałszyfikaty prawdziwych ludzi, a nie jak osoby o własnych, zdolnych do pełni rozwoju osobowościach. W ten sposób możemy zidentyfikować przyczynę potencjalnych kłopotów: jesteśmy nią my wszyscy, których nie stać na zmianę postawy wobec ludzi, którzy powstałoby w wyniku klonowania. Przypominalibyśmy wówczas członków Ku-Klux-Klanu, którzy odmawiali czarnym obywatelom Ameryki człowieczeństwa. W wyniku abolicji i równouprawnienia rasowego Murzyni amerykańscy wcale nie stali się bardziej lub mniej ludzcy; nie zmienili się. To biała większość zmieniła się, pomалу dostrzegając człowieczeństwo czarnych. Był i jest to proces długotrwały i trudny. Podobnie długiego okresu czasu i pokonania wielu przeszkód wymagałoby wykorzenienie stereotypów myślenia w kategoriach ludzkich kopii i oryginałów. Jak zmiana każdego nawyku myślowego, tak i zmiana tego wymagałoby wypracowania nowych wyobrażeń o kształcie społeczeństwa i nowego słownika moralności. Być może dopiero wtedy byłibyśmy gotowi do dyskusji nad możliwością zaakceptowania takiego społeczeństwa.

Teraz dopiero widać, na czym polegają kłopoty z tożsamością, jakie mogłyby powstać z chwilą przystąpienia do realizacji programów klonowania ludzi, nawet gdyby przyjęły one niewielką skalę. Gdyby klonowanie ludzi miało rzeczywiście zagrażać czyjejś tożsamości, to nie byłaby to tożsamość ludzi z klonu. Zagrożenia dla ich tożsamości płynęłyby z postaw pozostałych członków społeczeństwa, którzy posługując się błędną metaforą oryginałów i kopii zakładaliby, że ludzie z klonu są jakoś nieprawdziwi lub są namiastkami dawców. Poważniejsze zagrożenia dla poczucia tożsamości kryłyby się gdzie indziej i dotyczyłyby głównie ludzi spoza klonu, którzy mieliby zaakceptować świat dający mniej pewności siebie niż dzieje się to dzisiaj, każący uznać jeszcze większą różnorodność społeczeństwa. Kłopoty z określeniem tożsamości dotyczyłyby tożsamości moralnej osób, które musiałyby przeprowadzić w sobie poważną rewolucję moralną, a takie rewolucje wymagają odwagi, hartu ducha i wytrwałości.

Te dwa rodzaje zagrożeń wystąpiłyby niezależnie od skali, jaką klonowanie by przyjęło. Nawet gdyby ludzi z klonu było niewiele, musielibyśmy nauczyć się traktować ich jako takich samych ludzi jak my. Bodaj największe zagrożenia dla tożsamości pojawiłyby się z chwilą umasowienia klonowania. Wtedy dotyczyłyby całych społeczeństw. Rodziny nie byłyby już parami osób różnej płci ze wspólnymi genetycznie dziećmi. Byłyby różnorodne pod względem liczby rodziców i charakteru związków biologicznych między rodzicami i dziećmi. Być może trwałość takich rodzin wymagałaby większego zaangażowania emocjonalnego, a zmiana jednostek składających się na społeczeństwo zapewne wymagałaby nowych norm moralnych i nowych uregulowań prawnych. Powstanie nowych form życia rodzinnego i społecznego mogłoby wymagać zmiany postaw i nie można z góry orzec, że byłyby to zmiany niekorzystne, tak samo, jak nie można stwierdzić, czy byłyby godne pożądania.

Skoro nie potrafimy wyrobić sobie jasnego wyobrażenia o tym nowym świecie, to nie mamy podstaw ani do paniki, ani do entuzjazmu. Być może taki świat byłby nieludzki, ale może być i tak, że dzięki życiu z ludźmi z klonu odnieśliśmyby ważne korzyści moralne. Niewykluczone, że staliśmy się wrażliwsi, bardziej wyczuleni na subtelne różnice i nauczylibyśmy się odróżniać ludzi, których dziś uważamy za ludzko podobnych, tak jak rodzice bliźniąt, którzy nie mylą swych dzieci dzięki częstemu przebywaniu z nimi i uważnemu obserwowaniu ich. Być może staliśmy się bardziej spostrzegawczy, odkrylibyśmy w sobie nowe formy wrażliwości moralnej i nowe, wzbogacające rodzaje przeżyć. Lecz bez względu na moralną ocenę tych zmian, spowodowane klonowaniem ludzi kłopoty z tożsamością stałyby się udziałem tych, którzy trwając przy zastanym słowniku moralnym, nie chcieliby dostosować go do nowej rzeczywistości społecznej.

Cloning, identity and discrimination

A standard objection against cloning humans is that individuals born as a result of cloning suffer from problems with their sense of personal identity. The author argues that if clones were to have identity problems they would result from the attitudes of other members of the society, who relying on a mistaken and misleading vocabulary of originals and copies, would consider clones inferior. From this point of view the moral problems of clones would be the problems of discrimination against underprivileged groups.